

10-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

988

7/1.

Po przerwie.

Przew.: Proszę poprosić świadka Machnickiego.

/Świadek Jan Machnicki, zaprzysiężony, lat 60, zam. w Warszawie, Zastępca Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Apropowizacji i Handlu, dla stron obcy/.

Sw. Machnicki: Jeżeli Trybunał pozwoli parę słów powiem o organizacji instytucji z tytułu pracy w której stoję tutaj obecny, aby dać pewnego rodzaju tło dla wyjaśnienia stosunków i stanowiska, jakie muszę w tej sprawie zająć.

Byłem członkiem Prezydium Stołecznego Komitetu Samopocy Społecznej i Prezesem Polskiego Komitetu Opieki przez cały czas, od 1 września 1939 r., aż do końca, do powstania i parę tygodni po powstaniu. Instytucja, w której pracowałem była powołana do życia, na podstawie dekretu R.P. wydrukowanego w ostatnim przedwojennym numerze Monitora Polskiego, przewidującego powołanie Ogólnopolskiego Komitetu w miastach większych oraz w miastach powiatowych, tworzenie komitetów powiatowych. Warszawski Komitet rozpoczął pracę w m. wrześniu powołując Prezydium na wielkim zebraniu politycznym pod przewodnictwem Prezydenta Starzyńskiego. Po kapitulacji i wejściu okupanta pełnomocnik Ministerstwa Opieki Społecznej rozpoczął starania o zalegalizowanie Ogólnopolskiego Komitetu Samopocy Społecznej. W czasie tych pertraktacji, które były prowadzone z władzami przez ówczesnego pełnomocnika Ładę-Bieńkowskiego, częściowo prowadzonych w Poznaniu i w Łodzi, bo tam była siedziba władz GG. W tym samym czasie zjawił się w Warszawie przedstawiciel Hoovera Mac Donald, który się zwrócił do P.C.K., Stołecznego Komitetu i szeregu działaczy, z którymi był związany pewną osobistą znajomością nawet z pracy podczas ubiegłej wojny na terenie Polski, o stworzenie instytucji, która by mogła reprezentować całokształt dobrowolnej

Szaw. / MD.

2A  
93610-ty dzień rozpraw.  
-----

7/2.

opiekę społeczną wobec zagranicy. Zapowiedziana była wtedy dość poważna pomoc z zewnątrz. Mac Donald występował w imieniu 5-ciu organizacji amerykańskich, a mianowicie: Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Centralnego Komitetu Żydowskiego Joint, Hooverowskiej Fundacji i Polskiego Komitetu Pomocy dla Polski oraz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Na wielkim zebraniu obywatelskim pod przewodnictwem nieżyjącego Macieja Rataja została wybrana komisja organizacyjna, która miała za zadanie podjęcie propozycji Mac Donalda i jej zrealizowanie. Opracowany został również przez również nieżyjącego Mariana Borzęckiego statut. Komisja udała się do Krakowa i w rządzie GG były przez cztery miesiące prowadzone pertraktacje o zatwierdzenie statutu. Statut został wreszcie zatwierdzony dnia 29 maja, poczem odbyły się duże zebrania obywatelskie w Warszawie i innych ośrodkach Kraju, na których zostały powołane władze R.G.O. i komitety lokalne w dużych ośrodkach, jak Warszawa. To była geneza tej instytucji.

Dlatego pozwoliłem sobie parę słów powiedzieć, ażeby tym samym wyjaśnić, że instytucja ta oparta była o inicjatywę i pomoc amerykańską. To w pewnym stopniu określa stosunek do niej władz okupacyjnych. Delegat amerykański przyjeżdżał do Warszawy w okresach mniej więcej paru miesięcy, interesował się zagadnieniami opieki społecznej. Zresztą w r. 1940 i 1941 były jeszcze możliwości ratowania ludności polskiej przez dość poważne świadczenia amerykańskie.

Z tytułu stanowiska, które zajmowałem w Komitecie Warszawskim miałem obowiązek kontaktowania się z władzami okupacyjnymi, kilkanaście razy miałem możliwość w ciągu tych kilku stykania się z osk. Fischerem, a raz z Leistem.

Instytucja ta, mówię o Komitecie Warszawskim, była bardzo poważna, zatrudniała z górą 4 i pół tysiąca pracowników, z tego około

10-ty dzień rozpraw.

---

Szaw. / MD.

25  
937

7/3.

1.500 stałych, płatnych, reszta honorowych. Prowadziła akcję na bardzo szeroką skalę, przynajmniej starała się. Pozwolę sobie zaznaczyć w r.1940 liczba podopiecznych w niektórych okręgach przekracza 200.000 osób. Później ta ilość nieco zmalała w związku z tym, że część ludności odpłynęła z Warszawy, część zaś wchłonęło rozwijające się specyficznie życie handlowe. Do ostatnich czasów jeszcze 80.000 korzystało z pomocy. Potrzeby tej instytucji były bardzo duże. Zakłady zamknięte dla dzieci, starców, chorych, prewentoria dla dzieci zagrożonych z jednej strony, z drugiej strony kuchnie, które wydawały mniej więcej od 30 do 40 tysięcy obiadów dziennie, wymagały codziennych starań o środki i żywność. To był ten teren na którym kontakty instytucji, którą reprezentowałem z władzami okupacyjnymi się opierały.

Biuro

i Archiwizacji Dokumentów

938  
2610-ty dzien

Nie można w tych ciężkich, tragicznych czasach uchylać się od załatwiania spraw, które bezpośrednio nie wchodziły w zakres opieki społecznej. Mogę stwierdzić, że nie było wystąpienia naszego, nie uzgodnionego z czynnikami urzędowymi polskimi.

Jeżeli chodzi o pomoc, o starania o żywność, nie będę o tych rzeczach mówił. Były to rzeczy codzienne, ciężkie i gdyby nie kolosalna ofiarność społeczeństwa, dowodząca niebywałej solidarności społecznej, a jak śmiem twierdzić, - trochę się tymi zagadnieniami zajmowałem - żaden naród nie może się tym poszczycić, - niemoglibyśmy ~~zrobić~~ działać bez nadzwyczajnej ofiarności ludzi, którzy ~~znieśli~~ dzielili się ostatnim groszem i ostatnim kawałkiem chleba.

Jeżeli chodzi o stosunek władz okupacyjnych w Warszawie do akcji opieki społecznej - to na odcinku czysto fachowym, opieki społecznej, to w pierwszy okresie, do r.1942 obojętny, później względnie poprawny. Muszę to stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że ze strony tych czynników, z którymi się stykałem, nie byłem narażony na jakies osobiste przykrości. Jeżeli natomiast chodziło o zrealizowanie tych wszystkich spraw, to naturalnie tylko w drobnej, drobniutkiej części było to uskuteczniane. Powtarzam, że gdyby nie pomoc społeczeństwa polskiego, nie bylibyśmy w stanie spełniać swoich czynności.

Przew.: Jak się odnosił osk.Fischer do tej organizacji opieki społecznej?

Swiadek Machnicki: Po raz pierwszy zetknąłem się z osk.Fischerem zdaje się w październiku czy listopadzie 1940 r., wkrótce po zatwierdzeniu władz komitetu. Była to

8/2

czyg 27

10-ty dzien

wizyta <sup>o charakterze</sup> czysto konwencjonalnym, nie przypominam sobie, żeby była mowa o meritum sprawy. W r.1941 i początkach 1942 nie mieliśmy możliwości zetknięcia się, ponieważ ówczesny komisarz Ausserwald - kierownik działu spraw ludności i opieki społecznej uniemożliwiał władzom komitetu docieranie do szefa dystryktu, starał się załatwić sprawy sam, naogół niestety doscy negatywnie.

Sytuacja się zmieniła jednak i od roku 1942 mieliśmy ~~nie~~ ułatwiony dostęp do osk. Fischera, w sprawach zasadniczych mogliśmy interweniować.

Jeżeli chodzi o zagadnienia inne, jak kwestia aresztowania szeregu naszych pracowników - straciliśmy w czasie wojny około 180 osób, w tym bardzo wybitne osobistości - zawsze interweniowaliśmy i zawsze nam odpowiadano: Idźcie z tą sprawą do Gestapo, te sprawy nas, cywilnych nie interesują.

Później od 15 lipca 1943 r., kiedy było w Verordnungsblacie ogłoszone rozporządzenie o podporządkowaniu władz policyjnych władzom administracyjnym, wtedyśmy rozpoczęli na tym odcinku i bardzo częste i bardzo energiczne starania. Rezultaty były stosunkowo niewielkie. Przypominam sobie tylko, że po słynnej zapance, 14-17 stycznia, 28 pracowników komitetu, masa pracowników Polskiego Czerwonego Krzyża, zarządu miejskiego została wysłana do Majdanka. Interweniowaliśmy wtedy i udało się tych ludzi wydostać. Jeżeli chodzi o inne konkretne zagadnienia - to przypominam sobie tylko jeden wypadek z końca 1943 r. Aresztowano znanego profesora Uniwersytetu Warszawskiego, wybitnego historyka, Stanisława Kęstrzynskiego. Kiedy na skutek interwencji

8/3

94/98

10-ty dzień

Ówczesnego rektora Uniwersytetu, Pienkowskiego i całego szeregu wybitnych profesorów jak Antoniewicz, udaliśmy się do osk. Fischera o interwencję i wtenczas został on skreślony z listy zakładników przeznaczonych do rozstrzelania i wywieziony do Oświęcimia, gdzie szczęśliwie ocalał.

Przew.: Czy w sprawie ghetta RGO interweniowało u władz administracyjnych niemieckich?

Swd. Machnicki: To było zagadnienie, które wychodziło poza zakres kompetencji naszego lokalnego komitetu. Mysmy w tejs prawie niejednokrotnie interweniowali. Na jesieni r. 1941 zwróciliśmy w memoriale, złożonym administracji niemieckiej, uwagę na sytuację panującą na odcinku opieki społecznej wśród Żydów. Organizacyjnie byliśmy związani ściśle z Żydowska Samopomocą Społeczną, albowiem według zatwierdzonego statutu istniała tzw. Naczelna Rada Opiekun-  
cza, do której należały 3 sektory: polski - reprezentowany przez RGO wraz z wachlarzem podległych mu lokalnych organizacji, żydowski w postaci żydowskiej samopomocy społecznej oraz ukraiński - centralny komitet ukraiński. Z tym ostatnim kontakt był żaden. W ciągu kilku miesięcy organizacja ta przekształciła się w reprezentację polityczną. Z żydowską samopomocą społeczną utrzymywaliśmy najżywszy, najbliższy kontakt. Występowaliśmy nie jednokrotnie w tych sprawach. Rezultat był niestety, jak wiadomo, negatywny.

Sędzia Rybczynski: Świadek wspominał, że był u Leista.

8/4

guy 29

10-ty dzien

Swd. Machnicki: U osk. Leista byłem tylko raz jeden. Nigdy nie odbywałem tych wizyt sam, zawsze chodziło nas po 2-3 osoby. Byłem wówczas ze swoim zastępcą, dr Wachowiakiem. Było to na początku roku 1941 w związku z naszymi staraniami o podwyższenie dotacjii miasta. Była krótka rozmowa, skierował nas do ówczesnego swego zastępcy, Beckmana, z którym omówiliśmy szczegółowo zamiary, wykonanie budżetu z roku ubiegłego, uzasadniliśmy konieczność podniesienia dotacji. Później załatwialiśmy sprawy z jego zastępcami, panem Frywolinem i mniejszym urzędnikiem, dr Kuntzem.

Sędzia Rybczynski: Pan dyrektor powiedział, że był kilkanascie razy u Fischera. W jakich sprawach?

Swd.: W sprawach tych, które nas ciągle bolały, w kwestii dotacji srodków żywnościowych - to były zagadnienia kapitalne, były starania o zrealizowanie tego, co było w statucie, werbowanie członków i stałych świadczeń ze strony ludności zarobkującej na rzecz akcji opieki społecznej.

9/1.

MS/WO.

*gyp 20*

10-ty dzień rozpraw.

Sędzia Rybczyński: Czy z jego strony było jakieś rzeczowe ustosunkowanie się do jakiegokolwiek postulatów, wysuwanych przez panów?

Swiadek Machnicki: Zasadniczo robił wrażenie, że stara się ustosunkować pozytywnie.

Sędzia Rybczyński: Jak Ale, jeżeli chodzi o wykonanie?

Swiadek: Może 20% tych dezyderatów, które zgłaszaliśmy, zostały wykonane.

-Przewodniczący: Pan nadmienił o warunkach kapitulacyjnych. Czy, jeżeli chodzi o dotrzymanie tych warunków RGO, czyniła jakieś usiłowania u ówczesnych władz okupacyjnych, ażeby te warunki były w jakiejś mierze dotrzymane?

Swiadek: Najwyższy Trybunał. § 10 umowy kapitulacyjnej przewidywał zabezpieczenie na rzecz instytucji opieki społecznej. Nie było powiedziane, kogo to ma być, Czerwony Krzyż, Opieka Miejska, czy RGO/, wszystkich tych artykułów codziennego użytku, a więc obuwia, odzież, bielizny, garnków kuchennych i t.p., które pozostały w dzielnicy kapitulującej. Dotyczyło to wyłącznie dzielnicy kapitulującej, to jest w tej części Warszawy, która od Nowego Świata szła do Żelaznej na wschodzie Aljami Ujazdowskimi do 6 sierpnia, następnie na południu ulicą Polną z pewnym załamaniem się w kierunku ulicy Starynkiewicza do Alei Jerolimskiej. Tak wyglądała dzielnica kapitulująca. Kapitulacja nastąpiła 2-go października. 5 października zostałem wezwany na konferencję, która się odbyła pod przewodnictwem generała ~~Kraushara~~ Kraushara, przy udziale dr Fischera, szefa administracji cywilnej w GG.,



9/2.

MS/WO.

21  
94310-ty dzień rozpraw.

który przyjechał wraz z całym sztabem ludzi oraz z udziałem ówczesnego prezesa RGO dr Kurzlickiego. Trwały dwa dni konferencje na temat zrealizowania warunków § 10, który przewidywał w drugim rzędzie zabranie t.zw. dóbr kulturalnych, a więc dzieł sztuki, archiwów, dóbr kościelnych oraz dóbr specjalnego znaczenia. Dotyczyło to ksiąg hipotecznych i aktów sądowych. Na posiedzeniu tym postanowiono, że Komitet Opiekunów warszawski, znajdujący się wtedy na wygnaniu częściowo w Pruszkowie, częściowo jeszcze będący w dzielnicy kapitulującej, podejmie się akcji zbiórki tej pozostałej odzieży. Niestety pomiędzy tą decyzją, która zapadła 6 października a możliwością jej wykonania, upłynęły dwa tygodnie czasu. Dopiero w nocy z 19 na 20 października mogliśmy zorganizować ekipę ludzi, skierować do Warszawy i tę akcję podjąć. Byłem podówczas poza Warszawą i prowadziłem tę akcję. Była to jedna z najtragiczniejszych i smiem twierdzić najtragiczniejsza funkcja, jaką kiedykolwiek miałem w życiu do spełnienia.

Bo czego się wtedy nie widziało w Warszawie, co się działo, ten rabunek. Przez dwa tygodnie gro rzeczy już zginęło. Wskutek tego rezultat całego tego wysiłku wyrażał się ilością 240 ton objętościowych. Bardzo się długo zastanawiałem nad tym, czy akcję tę podejmować w tych warunkach, czy nie. Jednak ta straszna nędza, która panowała wtedy wśród uchodźców, skupionych około Warszawy, na odcinku Warszawa-Grodzisk mieliśmy dwadzieścia kilka szpitali, w samym Milanówku było ich 13. Sytuacja szpitali była tego rodzaju, że np. w pniex Tworkach, gdzie szpital przygotowany był na maksimum 800 chorych, mieścił w pewnych momentach powyżej 4.000

9/3.

MS/WO. 944

10-ty dzień rozpraw.

chorych. W okolicy Warszawy mieliśmy skoncentrowanych około 50.000 dzieci z wszelkiego rodzaju zakładów dobroczynnych, które opuściły Warszawę. W tych warunkach przeważała w nas decyzja podjęcia tej akcji, która była naprawdę największą gehenną. Osobiście twierdzę, że podobnie ciężkich warunków pracy nie miałem ani ja, ani ci ludzie, którzy ją wykonywali.

Przewodniczący: Czy Pan Dyrektor zaznajomił się z problemem Pruszkowa?

Świadek Macmich: Ja osobiście w Pruszkowie nie byłem. Powstanie zastało mnie na ulicy. Do końca byłem od domu odcięty. Przeżyłem powstanie na Starówce. Dotrzeć do domu nie mogłem. Po wyjściu z Warszawy zostałem zatrzymany przez gestapo i przez 7 dni przymany przy kościele św. Wawrzycia na ulicy Wolskiej, po czym zostałem przewieziony do Sochaczewa i tam zostałem jakoby na skutek interwencji oskarżonego Fiksa Fischera zwolniony.

Przewodniczący: W Pruszkowie był pan dyrektor?

Świadek: Jako że tak powiem, podopieczny nie byłem, natomiast miałem możność kilkakrotnie być w Pruszkowie.

Przewodniczący: Jaki stan tam pan zastał?

Świadek: To były wielkie hale pofabryczne zdemontowane. Cement i żelazo. Na tym cemencie dziesiątki i setki tysięcy ludzi koczowało, bo wszyscy, którzy wyszli z Warszawy, przechodzili przez Pruszków. Niewielka tylko ilość ludzi przeszła przez inny obóz podwarszawski w Ursusie. Obóz urządził wszelkim jakimkolwiek najelementarniejszym warunkom higieniczno-sanitarnym. Miejsce

~~9/4~~

9/4.

MS/WO.

MB  
gus

10-ty dzień rozpraw.

komite ty robiły wszystkie możliwe wysiłki, ażeby tym nieszczęśliwym ludziom zapewnić żywkę strawy, lekarstwa i t.d. Ludzie chodzili w stanie okropnym. Ja sam robiłem starania o wydobyć całego szeregu ludzi i częściowo to się udało. Wiadomo, że w jakim stanie ludzi ci wychodzili z Warszawy.

Przewodniczący: Czy ten stan w Pruszkowie, jaki pan stwierdził, uzasadnia specjalne akty wdzięczności w stosunku do władz niemieckich, w szczególności do oskarżonego Fischera, ażeby im wyrazić podziękowania. Oskarżony Fischer powołuje się na to, że o ile zrozumiałem, RSO wyraziło mu jakieś podziękowanie z tego tytułu, że obóz w Pruszkowie był tak wzorowo zorganizowany.

Świadek: Kategoriecznie twierdzę, że takiego wypadku nie było. O tyle uważam, to za niemożliwe, że myśmy nigdy nie wiązali bezpośrednio czynności, odbywających się w Pruszkowie, z funkcjami władz cywilnych. Tam przecież urzędowało gestapo, t.zw. zielony wagon, który tam był przecież panem życia i śmierci całego obozu. Nie widziałem nigdy żadnego urzędnika cywilnego, a byłem w obozie kilkanaście razy.

10-ty dzień rozpraw

10/1

JL/SW

34

246

Sędzia Grudziński: Pan Dyrektor był przewodniczącym miejskiego komitetu warszawskiego?

Sw. Machnicki: Tak.

Sędz. Grudziński: Organizacyjnie z kim pan miał kontakty? Wspominał Pan, że i z Leistem i z Fischerem, ale jeżeli się tak można wyrazić z kim się pan musiał statutowo kontaktować?

Sw.: Z szefem dистриktu i ze Stadthauptmanem.

S. Grudziński: I z tym i z tym?

Sw.: Tak.

S. Grudziński: W jakich sprawach stykał się pan z Leistem a w jakich z Fischerem.

Sw.: W sprawach lokalnie dotyczących Warszawy, które podpadały pod zarząd polski miasta stykałem się z prezydentem Kulskim, ale później trzeba było często uzyskiwać aprobatę czynnika zwierzchniego, a tym był Stadthauptman.

S. Grudziński: To znaczy Leist?

Sw.: Tak.

S. Grudziński: Więc to były sprawy ściśle dotyczące Warszawy. A które sprawy szły do Fischera?

Sw.: Sprawy, które dotyczyły dистриktu.

Myslny byli jednocześnie t. zw. delegatami Rady Głównej do spraw całego dистриktu warszawskiego.

S. Grudziński: Czyli rzeczowo podlegali Panowie Leistowi, jeżeli chodzi o miasto Warszawę, jeżeli zaś były zygadania natury szerszej, to Fischerowi?

Sw.: Tak.

S. Grudziński: A czy odwołania od zarządzeń Leista szły do Fischera?

Sw.: Nie przypominam sobie takich wypadków.

Cały szereg zagadnień było załatwianych centralnie w Krakowie

10-ty dzień rozpraw

10/2

JL/SW

25  
947

Jeszcze pozwolę sobie zaznaczyć, jak wyglądała struktura finansowa organizacji, bo to będzie odpowiedzią na poprzednio zadane mi pytania.

Na podstawie § 48 Konwencji Haskiej i ~~jednolitego~~ <sup>odnośnego</sup> paragrafu ~~ix~~ Konwencji Brukselskiej, okupant był obowiązany na opiekę społeczną dawać pewne sumy z dochodów podatkowych. Te sumy były globalnie przekazywane przez GG Radzie Głównej Opiekuńskiej do Krakowa, która je następnie według pewnego klucza dzieliła między poszczególne Komitety. To było jedno źródło. Jeżeli chodzi o Warszawę, wynosiło ono - bez zmian przez cały czas niezależnie od fluktuacji wartości cen - milion złotych miesięcznie.

Sędzia Grudziński: Przepraszam Panie Dyrektorko, że przerywam czy to była stała dotacja miesięczna?

Sw. Machnicki: Tak. Stała dotacja miesięczna, a zatem wynosiła to dwanaście milionów w stosunku rocznym. Tak było do 1941r.

Druga pozycja w tej samej wysokości, zmieniające się o drobne sumy, wynosiła również około miliona złotych ~~z~~ <sup>od</sup> miasta Warszawy. Poza tym milionem złotych miasto Warszawa zlecało komitetowi cały szereg specjalnych zadań, a więc np. walkę z gruźlicą wśród dzieci. Cała ta akcja była skoncentrowana w ręku komitetu. Następnie otrzymywaliśmy specjalne dotacje na akcję dożywiania dzieci w szkołach, na akcję t.zw. półkolonijną względnie akcję kolonii letnich. Tak, że przeciętnie ~~stała~~ dotacja miejska wynosiła około ~~ok~~ 1.200.000 - 1.300.000 złotych miesięcznie. To była druga pozycja.

Trzecia pozycja to były dobrowolne świadczenia społeczne na rzecz komitetu. Zaczęliśmy tu od bardzo małych sum w 1941r. bośmy bardzo długo starali się o to, zanim uzyskaliśmy pozwolenie na tę akcję. Ostatnio doprowadziliśmy do tego, że mniej

10-ty dzień rozpraw

JL/SW

36

10/3

948

więcej 1.500.000 - 2.000.000 miesięcznie płynęło z tego źródła. Jeżeli dodać do tego jeszcze pewne wpływy z opłat za świadczenia od ludzi korzystających ze schronisk, czy z obiadów w kuchniach dla biednych, to możemy powiedzieć, że budżet miesięczny zamykał się w granicach około 4.000.000 złotych.

Do tego <sup>do</sup>chodziły świadczenia w naturze, otrzymywane z przydziałów. Również były przydziały otrzymywane bezpośrednio z przydziałów GG, otrzymywane również na podstawie uprawnień, wynikających z umów międzynarodowych.

Poza tym były specjalne świadczenia ze strony distryktu, a także ze strony biura Stadthauptmana znów w ramach kontyngentu miasta Warszawy, przekazywane przez miejskie organa polskie.

Sędzia Grudziński: Czyli z budżetu 4.000.000 zł <sup>stała</sup> ~~została~~ dotacja którą otrzymywało miasto Warszawa, wynosiła 4.000.000 zł.?

Świadek Machnicki: Tak, dotacja gotówkowa.

Sędz. Grudziński. Na tym odcinku miał pan kontakty z Leistem?

Sw. Nie, na tym odcinku przeważnie z distriktem.

S. Grudziński: Jakie jeszcze sprawy były w urzędzie Leista?

Sw.: Były czasem specjalne zagadnienia. Były np. zagadnienia, które poruszały opinię Warszawy, gdzie musieliśmy również interweniować, np. sprawa pomników. Pewnego dnia rozeszła się wiadomość, że osiem pomników w Warszawie, między innymi ~~cztery~~ cztery największe najbardziej związane z historią miasta i uczuciowo z każdym z nas na pasę ofiarą zniszczenia. Podjęliśmy wtedy interwencję. Ta interwencja częściowo uwieńczona była powodzeniem, dlatego, że cztery najważniejsze pomniki; Mickiewicza, Poniatowskiego, Kopernika i Sapera zostały uratowane. Był wtedy cały szereg konferencji. Początkowo te konferencje zaczęły się na terenie distryktu, później zostały przeniesione na teren Stadthauptmana, a wtedy z Leistem osobiście nie stykałem się, załatwiałem to przeważnie

10-ty dzień rozpraw

949  
JL/SW

10/4

z prezydentem Kulskim i jego zastępcą.

Sędzia Grudziński: A na terenie dystryktu jakie sprawy panowie załatwiali?

Sw. Machnicki: Sprawy przyspieszenia wypłaty dodacji, podniesienia dotacji. Każdy drobiazg poczynsz od kartofla, skończywszy na mące i tłuszczu wymagał codziennego kontaktu i codziennego nacisku na władze. Oczywiście tych rzeczy ja osobiście nie załatwiałem, załatwiali to dyrektowie biur, szczęśliwie inni pracownicy, kierownicy sekcji, którzy każdy w swoim zakresie musieli dbać o to, żeby związać koniec z końcem.

S. Grudziński: Pan Dyrektor wspominał, że od lipca 1943 r. nastąpiły zmiany polityce.

Sw.: Została ogłoszona ustawa, o której wspominałem, Czy te zmiany zaczęły się istotnie od tego momentu czy dawniej, to przy ówczesnym systemie nigdy nie było wiadomo.

S. Grudziński: Chodzi o to, że to miało swoje oddziały praktyczne?

Sw.: Miało to ten oddźwięk, że dotąd występowaliśmy w kwestii aresztowań, łapanek i odpowiadano nam: Nie jesteśmy do tego powołani, bo od tego jest władza policyjna. Zarówno my w Warszawie, jak wszystkie komitety ~~przyjęły~~ Podjęmowały interwencje i w sprawach innych, nietylko związanych <sup>z</sup> opieką społeczną.

S. Grudziński: Wtedy już nie otrzymywali panowie odpowiedzi, że to do nich nie należy?

Sw.: Otrzymywaliśmy tylko odpowiedź, że to się nie da zrobić.

S. Grudziński: Ale odpowiedzi o niewłaściwości władzy nie było?

Sw.: Nie .

10-ty dzień rozpraw.  
-----

Szaw. / MD.

38

9490

11/1.

Sędz. Rybczyński: Czy pan jest zorientowany o wizytach dr Wys-  
sa, czym to było spowodowane?

Sw.: Jeżeli chodzi o dr Wyssa, to jest dwóch Wyssów, jeden pro-  
fesor uniwersytetu .... bardzo wybitny lekarz, serolog, prezes  
Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i drugi Wyss, obydwaj byli w  
Warszawie, Ten pierwszy, jak myśmy go zwali "Wielki Wyss", był w  
Warszawie po raz pierwszy w r. 1948, później po powstaniu dwukrot-  
nie widziałem się z tym drugim Wysssem, który był kierownikiem ja-  
kiegoś działu w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu. I z jednym i z  
drugim miałem możliwość omawiania dokładnie sytuacji. Miałem okazję  
rozmawiania z nimi w sześć oczu, bez udziału czynnika niemieckiego

Sędz. Rybczyński: Jakie wrażenie pan odniósł, jakie oni wysnu-  
li wnioski z tych wizyt?

Sw.: Pozwolę sobie nieco odpowiedź rozszerzyć w tym znaczeniu  
żeby powiedzieć o wizytach amerykańców, którzy tutaj bywali dość  
często. Pierwszą wizytą, była wizyta Mac Donalda w listopadzie  
1939 r., kiedy wszystko się zaczynało i nie można było się zoriento-  
wać, jaki charakter przyjmie. Z tymi wszystkimi amerykańcami, którzy  
później przyjeżdżali, kontakt/był <sup>bezpośredni</sup> utrudniony w tym znaczeniu, że  
było bardzo ciężko znaleźć okazję, żeby z nimi rozmawiać bez świad-  
ków, ale rozmaitymi drogami staraliśmy się dojść do tego, wkłada-  
liśmy im do pałt kartki z pewnymi informacjami. Mam wrażenie, że  
byli dokładnie poinformowani, co się dzieje, jeżeli chodzi o Wys-  
sa, to z nim miałem możliwość rozmawiania. Złożyłem mu razem z dy-  
rektorem, bardzo obszerną notatkę ilustrującą katastrofalną, tra-  
giczną sytuację, jaka się wytworzyła dla ludności Warszawskiej po  
jej zniszczeniu i przedstawiliśmy cały ogrom zadań i nędzy, które  
czekały na pomoc. Niestety, zdaje się, że poza środkami odżywczymi  
dla dzieci, w małym stopniu, środkami leczniczymi, ta pomoc na któ-



10-ty dzień rozpraw.  
-----

Szaw. / MD.

11/2.

39  
950

ra liczyliśmy, ciepłe koce, odzież dla dzieci w pierwszym rzędzie - ustaliliśmy pewien kalendarz potrzeb - te rzeczy nie zostały później, zdaje się, zrealizowane, dopiero po wojnie rozmaitymi drogami przez Czerwony Krzyż Szwedzki i inne.

Sędz. Rybczyński: Przez kogo była spowodowana wizyta dr. Wyssa Nr 2, czy była z jego własnej inicjatywy?

Sw.: Nie mogę odpowiedzieć. To było 19 października 1944 r. Byłem odcięty wtedy od Warszawy, bo znajdowałem się pod Warszawą w Podkowie, zostałem zaproszony przez Czerwony Krzyż Polski, ażeby się koniecznie zjawić w Pruszkowie, że przyjechała ta delegacja. Udało mi się to i wtedy z nim rozmawiałem. Po raz drugi widziałem go, zdaje się, w Warszawie w końcu listopada, czy na początku.

Sędz. Rybczyński: Czy dr Wyss był zorientowany?

Sw.: Robił wrażenie, że najdokładniej był zorientowany.

Sędz. Rybczyński: Czy ze strony władz niemieckich?

Sw.: Raczej chyba z innej strony. Byłem razem z nim w Muzeum Narodowym, w gabinecie dyrektora Lorenza, odbyliśmy konferencję. W pewnym momencie dr Wyss prosił, żeby wskazać, gdzie jest poselstwo szwajcarskie, bo chce sfotografować. Było ono jeszcze nie w takim stanie, jak potem, ale już w każdym razie było zbombardowane. Wyszedłem razem z nim, to jest prawie vis a vis, w czasie tego przejścia jedną i drugą stronę miałem po drodze możliwość rozmawiać z nim.

Sędz. Rybczyński: Jakie wiadomości podawała wtedy prasa niemiecka?

Sw.: Byłem tak odcięty od swego normalnego życia, że nie mogę powiedzieć.

Sędz. Grudziński: Czy pan sobie przypomina przebieg interwencji u Fischera w sprawie sytuacji żywnościowej w GG. w 1940r.

Szaw. / MD.

40

10-ty dzień rozpraw.

11/3.

957

Czy mógłby pan odtworzyć przebieg tej rozmowy?

Sw.: Trudno by mi było po tylu latach odtworzyć. Takich interwencji robiliśmy masę.

Sędz. Grudziński: Czy pan opisywał Fischerowi, jak dalece jest tragiczną ta sytuacja?

Sw.: Proszę Wysokiego Trybunału! W r. 1941 we wrześniu, może październiku wraz z ówczesnym dyrektorem RGO, zginąkw Majdanku, Biało-wieckim, otrzymałem polecenie, czy zaproszenie, żeby się udać razem z dwoma specami do ghetta i zaopiniować stan opieki społecznej na terenie ghetta. Obraz tego, co się tam podówczas działo był chyba bardzo widoczny. Inicjatorem tego sprawozdania był dr Auerbach. Niestety wszystkie dokumenty podczas powstania straciłem, przypuszczam, że takie sprawozdanie możnaby odnaleźć w Krakowie. Jeżeli chodzi o stronę rachunkową, te rzeczy były robione w podwójnych egzemplarzach dla Krakowa. Co Auerbach zrobił z tym dokumentem, tego nie wiem.

Sędz. Grudziński: Pan był u Fischera w tej sprawie?

Sw.: Bywałem mniej więcej raz na trzy miesiące, w związku z tym memoriałem, kategorycznie nie, słyszałem od mego towarzysza.

Sędz. Grudziński: Czy pan poruszał z Fischer sytuację żywnościową

Sw.: Niejednokrotnie.

Ławnik Jodkowski: Na podstawie czyjej decyzji po interwencji nastąpiło skreślenie Kędzierskiego /?/ z listy zakładników?

Sw.: Myśmy interweniowali u Fischera, po paru dniach dowiedzieliśmy się, że został z listy skreślony.

Ławnik: Jodkowski: Świadek był członkiem RGO w czasie poprzedniej okupacji. Czy świadek krótko przeprowadzić porównanie stosunku władz niemieckich do zagadnienia opieki w czasie uprzedniej okupacji i obecnej?

Sw.: To dwa inne światy, inne typy ludzi.

12/1

4  
95210-ty dzień

Swd. Machnicki: Wtedy Niemcy przyszli z zamiarem eswobodzenia nas. Dla każdego, kto umiał patrzeć z boku, groziła nam teraz zagłada. Nie ulega wątpliwości, że to było zadanie postawione; czy wszyscy wykonawcy zdawali sobie sprawę - trudno jest na to odpowiedzieć. W każdym bądź razie te plany istniały.

Wtedy w porównaniu z tym, co było obecnie, „przepraszam była idylla w porównaniu z tym, co się działo w ciągu ostatnich 6 lat. Pomoc zagraniczna w czasie pierwszej wojny była bardzo poważna, a obecnie, nie wiem z jakich względów, nie była tak duża, jakiej myśmy się spodziewali i oczekiwali.

~~Prók. Siewierski: Czy poza tą interwencją w sprawie~~

Prók. Siewierski: Czy poza tą interwencją w sprawie prof. Kęstrzynskiego była jakas ogólna interwencja komitetu opieki społecznej wówczas, kiedy były rozpoczęte egzekucje publiczne w Warszawie?

Swd.: Były.

Prók. Siewierski: Do kogo były skierowane?

Swd.: Do gubernatora.

Prók. Siewierski: Czy świadek brał udział osobiscie w takiej interwencji?

Swd.: Owszem.

Prók. Siewierski: Jaka była wówczas osobista odpowiedz osk. Fischera?

Swd.: Robił wrażenie, że stara się cos robic, ale nie wiele może.

12/2

42  
95310-ty dzień

Prok. Siewierski: Jaka była z jego strony odpowiedź? Czy od razu negatywna?

Swd.: Ze muszę się porozumieć z SS i Oberpolizei-fuehrerem.

Prok. Siewierski: Jeżeli chodzi o skutek, w okresie egzekucji publicznych, czy poza przypadkiem z prof. Kęstrzyńskim, który wtedy wysłany został zresztą do Oświęcimia, były jakie skutki inne?

Swd.: Jeden jedyny w tym okresie.

Prok. Siewierski: Czy świadek prowadził konferencje w kokalu Reunungskommando, na końcu ulicy Wolskiej, kiedy był obecny poza Geiblem jeszcze osk. Fischer? Może świadek zechce, najlepiej z pamięci odtworzyć przebieg tej konferencji, przyczem chciałbym, żeby świadek przedstawił, jaką rolę w tej konferencji odegrał Fischer, czy swoje życzenia pod jego adresem skierował i jaką dawał odpowiedź?

Swd.: O ile mogę sobie przypomnieć, chodziło wówczas o wykonanie § 10 umowy kapitulacyjnej, przewidującego zabezpieczenie tzw. dóbr kulturalnych. To było w końcu października albo na początku listopada. Zwróciliśmy się wtedy do gubernatora Fischera, który rezydował w Sochaczewie, z interwencją w sprawie zrealizowania tego postulatu, na skutek zwrócenia się do nas prof. Lorenza, prof. Suchodolskiego i całego szeregu ludzi, którzy na podstawie wiadomości z Warszawy obawiali się, że lada chwila może nastąpić wysadzenie w powietrze Muzeum Narodowego i całego szeregu gmachów, jak Biblioteka Narodowa, które częściowo ocalały.

12/3

954  
4310-ty dzien

Została zwołana konferencja przez esk. Fischera w Reumungs-kommando na ul. Wolskiej. Rezultatem tej konferencji było stworzenie komisji specjalnej z ramienia komitetu pod przewodnictwem prof. Lorenza i zastępcy, prof. Suchodolskiego, która przy naszej finansowej i technicznej pomocy wzięła w swoje ręce wykonanie tego 10 punktu umowy. O rezultatach tego, zdaje się, Najwyższemu Trybunałowi dyr. Lorenz złożył sprawozdanie.

Prok. Siewierski: Czy sok. Fischer wydawał jakies dyspozycje, jakies zarządzenia?

Swd. Machnicki: Tego nie przypominam sobie. Miałem to wrażenie, że jego głos zadecydował o tym, że ta akcja mogła być podjęta.

Prok. Siewierski : Czy rzeczywiście były wyniki tej akcji?

Swd.: Pewne wyniki były. ~~Na~~ Nie wiem dokładnie. 28 października komitet warszawski się rozwiązał, pewien czas funkcjonowałem, ale danych cyfrowych nie mam. Pewna ilość cennych rzeczy została dzięki temu uratowana. Jaki to był odsetek w stosunku do ogólnej ilości, jaką wartość przedstawiały uratowane rzeczy - trudno jest mi powiedzieć. Zdaje się, że prof. Lorenz, jako biegły, wysłuchany przez Trybunał, złożył w tej sprawie swoje sprawozdanie.

Prok. Siewierski: Czy na tej konferencji wyraznie sprawa była stawian w ten sposób, że Warszawie grozi zagłada?

Swd.: Raczej tak.

Prok. Siewierski: Była nie wypowiedziana.

Swd.: Była sytuacja "periculum in mora".



12/5

956  
4510-ty dzień

byłem w Pruszkowie 16 września, bo byłem na Starym Mieście i zostałem ewakuowany 2 września. Początkowej genezy obozu w Pruszkowie nie znam. Jak ja przybyłem, to 50% ludności ewakuowanej przez obóz przeszło. Wtedy przechodzili po 2 października ludzie z dzielnic kapitulacyjnych, a następnie transporty ludności z prawej strony Wisły, którzy jakimś sposobem znaleźli się po tej stronie i dostali się do Pruszkowa.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

13/1.

46

MS/WO.

957

10-ty dzień rozpraw.

Prok. Siewierski: Jeśli chodzi o to, co pan mówił o zielonym wagonie, to w tym zielonym wagonie funkcjonowały organy Geibla?

Świadek Machnicki: Tak.

Prok. Sawicki: Czy wiadomo panu o tym, że delegacja RGO była w sprawie zakładników, których wzięto po zabójstwie Igo Syma u Fischera?

Świadek: Owszem była interwencja ze strony Komitetu.

Prok. Sawicki: Czy dała efekt?

Świadek: Nie.

Prok. Sawicki: Co powiedział Fischer?

Świadek: Powiedział, że to do niego nie należy.

Prok. Sawicki: Artykuł Afisze o wzięciu zakładników były przez kogo podpisane?

Świadek: Przez oskarżonego Fischera.

Prok. Sawicki: I kiedyś byli u Fischera, to uchylił się od zakatwienia, twierdząc, że to do niego należy?

Świadek: Tak jest.

Prok. Sawicki: Pan mówił o planie. Może pan jeszcze powiedzieć, ponieważ z jednej strony byliście świadomi planu zniszczenia, a z drugiej strony otrzymywaliście pewne subsydia, czy nie sądzicie, że te subsydia były podyktowane pewnymi względami na zagranicę dla zamylenia oczu?

Świadek: Bezwarunkowo. Dlatego pozwoliłem sobie powiedzieć o powstaniu instytucji, jej charakterze i jej zapleczu zagranicznym, aby w ten sposób podkreślić to, że gdyby tego nie było, to napewno życie instytucji byłoby niemożliwe, albo dużo gorsze.



13/2.

MS/wo. 41  
95810 - ty dzień rozpraw.

Prok. Sawicki: Czy z tą dotacją - że się tak wyrażę - na pokaz można łączyć również to, że była trudność w uzyskaniu ze strony RGO. prawa na zbiórki między społeczeństwem. Pan mówił, że RGO. nie otrzymywało funduszy i że były bardzo długie starania. Gdyby ta pomoc ze strony rządu miała być na serio, to przecież nieby nie stało na przeszkodzie robieniu zbiórek.

Świadek Ma-chnicki: Ta sprawa miała charakter nie tylko lokalny, ale ogólny, dotyczyła całego terenu, na którym RGO działało. Starania te były prowadzone w Krakowie. Zawsze twierdziły władz administracyjne cywilne, że nie mogą przełamać oporu gestapo.

Prok. Sawicki: Czy zauważył pan, że polityka Niemców w stosunku do Polaków uległa przeobrażeniu po wrześniu 1943 r. na korzyść Polaków w związku z sytuacją na froncie wschodnim?

Świadek: Jeżeli chodzi o moje osobiste przekonanie, to plan zniszczenia narodu polskiego działał od początku przez bez przerwy. Ani na jedną chwilę nie łudziłem się co do tego. Opinia społeczna często bardzo mówiła, że kurs się zaostrza, albo że kurs słabnie. Dla mnie osobiście nigdy niestety nie było złudzeń co do tego.

Prok. Sawicki: Czy pamięta pan, że jesienią roku 1943 nastąpiły zapowiedzi polepszenia sytuacji żywnościowej polskiej?

Świadek: Owszem, takie rzeczy były od czasu do czasu.

Prok. Sawicki: Czy w kołach RGO. nie mówiono wtedy, że to jest w związku z sytuacją na froncie wschodnim?

Świadek: Nie przypominam sobie tego specjalnie, a ja osobiście ~~zawsze~~ zawsze stałem na tym stanowisku, że plan zniszczenia Polaków wykonywany jest bez przerwy. Uważaliśmy jedynie za swój obowiązek ratować ludzi jak można i co można.

13/3.

MS/WO.

48  
95910-ty dzień rozpraw.

Prok. Sawicki: Czy nie sądzi pan, że to zasłanianie się władz cywilnych niemieckich, że my byśmy chcieli, ale gestapo nie pozwala, było tylko wymówką i czy nie odnieść pewne wrażenia, że chodziło w takich wypadkach o przesunięcie odpowiedzialności?

Świadek Machnicki: Przypuszczam, że tak.

Adw. Chmurski: Chciałbym zadać pytanie przede wszystkim to do samej organizacji RGO., a to dlatego, że świadek przedstawił nam tutaj stosunek RGO najpierw do władzy lokalnej miejskiej, a potem do władzy lokalnej dystryktu. Ja bym obecnie prosił, ażeby świadek przedstawił stosunek RGO. do centrali w Krakowie i do władz GG w Krakowie. Bo wprawdzie nie był to stosunek hierarchiczny, o ile my ten stosunek z własnej pamięci, ale był przecież stosunkiem, podyktowanym okolicznościami i organizacyjnie miał swoje znaczenie.

Świadek: Organizacja była tego rodzaju. Istniała organizacja nadrzędna, która zresztą była martwym tworem, nie działającym t.zw. Naczelna Rada Opiekuńcza, składająca się z trzech sektorów, mianowicie sektor polski - Rada Główna Opiekuńcza, sektor żydowski - Żydowska Samopomoc Społeczna i sektor ukraiński - reprezentowany przez Centralny Komitet Ukraiński. Jeżeli chodzi o sektor polski, to RGO. w Krakowie miała odpowiedniki we wszystkich miastach powiatowych i ostatnio we wszystkich gminach. Nie było prawie gminy w Polsce, z wyjątkiem terenów przyfrontowych, gdzie nie było placówki RGO.

Adw. Chmurski: Jaki był stosunek RGO. krakowskiej do RGO. warszawskiej? Czy panowie byliście w jakimś stosunku kontaktu

13/4.

MS/WO.

49  
960

10-ty dzień rozpraw.

bezpośredniego?

Swiadek Machnicki: Bezpośredniego i nie tylko bezpośredniego, ale w RGO spośród 7-miu członków RGO było 2-ech członków Komitetu warszawskiego, między innymi i moja osoba.

Adw. Chmurski: A więc była koordynacja?

Swiadek: Najzupełniejsza.

Adw. Chmurski: Jeżeli chodziło o przebieg natury ogólnej, to w takim razie RGO w Krakowie porozumiewało się z RGO w Warszawie?

Swiadek: Tak jest.

Adw. Chmurski: A więc, jeżeli chodzi o stosunki warszawskie, to nie można ich traktować odrębnie, lecz na tle ogólnych stosunków Opieki Społecznej w całej gubernii?

Swiadek: O tym miałem już zazwyczaj powiedzieć.

Adw. Chmurski: A więc, jeżeli chodzi o stosunki wyżywienia, to w takim razie ta sprawa miała charakter ogólny ramowy, a nie specjalnie dystryktu?

Swiadek: Tak jest.

Adw. Chmurski: Czy kwestia subsydiów wyglądała też w ten sposób?

Swiadek: Tak samo. Subsydia, idące na podstawie odpowiednich przepisów konwencji międzynarodowych, szły przez GG. i przez RGO tutaj.

10-ty dzień rozpraw

JL/SW 50

14/1

961

Adw. Chmurski: A teraz konkretny wypadek cztery miliony wynosił budżet RGO w Warszawie?

Sw. Machnicki: Budżet gotówkowy.

Adw. Chmurski: Ile z tego przypadało jako subwencja distriktu?

Sw.: Distrikt komitetu nie subsydiował bezpośrednio. Jeden milion złotych miesięcznie, to była subwencja RGO w Krakowie z Funduszy podatkowych. Tu w Warszawie otrzymywaliśmy drugi milion złotych, plus dodatkowe wynagrodzenie z ramienia m. Warszawy

Adw. Chmurski: A więc ta sprawa miała charakter ogólny subsydiów podlegających urzędowi distriktu, czy też GG?

Sw.: GG. Distrikt grał rolę pośrednika w tej sprawie. Kiedy się występowało o podniesienie subwencji, trzeba było uzyskać jego zgodę.

Adw. Chmurski: A więc wniosek - proszę skontrolować czy słuszne za kwestię administracyjną i za kwestię budżetową odpowiadał rząd GG a nie distrikt. Jeżeli chodzi o <sup>dotacje</sup> ~~inne~~ finansowe, to tak. jeżeli o zaprzeczenie w srodki żywności, to jak powiedziałem były różne kategorie. Były przydziały centralne, były przydziały distriktu, i były przydziały miejskie.

Adw. Chmurski: Czy przydziały distriktu mogły się wyłączać z przydziału ze strony GG?

Sw.: One były niezależne.

Adw. Chmurski: To znaczy zależały od możliwości lokalnych?

Sw.: Tak, od możliwości lokalnych i dobrej woli poszczególnych czynników.

Adw. Chmurski: Jeżeli chodzi o inne kwestie, które mają zasadnicze znaczenie, pan dyrektor był łaskaw wspomnieć, że chociaż nie należały one do kompetencji RGO, zajmowała się ona nimi, jak



10-ty dzień rozpraw

14/3

JL/SW

52

963

Adw. Chmurski: Rada Opiekuńcza miała cały szereg życzeń w stosunku do władz niemieckim poza władzą miejską. W tych kwestiach interweniował, albo mógł interweniować burmistrz ~~Kukix~~ Kulski. Interweniował on napewno u władz niemieckich, bo to było jego obowiązkiem burmistrza i obowiązkiem obywatelskim. W tym czasie miał pan dyrektor kontakt stały z burmistrzem polskim Kulskim. Jaka była jego opinia w stosunku władz distriktu w odniesieniu do tych życzeń i postulatów?

Sw. Machnicki: Mam wrażenie, że miał stały kontakt i stałe był do RGO ten sam stosunek.

Adw. Chmurski: Czy było raczej krytyczne nastawienie do życzeń?

Sw.: To samo co było w stosunku do całej działalności RGO.

Adw. Chmurski: Czy prezydent Kulski dzielił się ze świadkiem swoimi wrażeniami na tym odcinku?

Sw.: Niejednokrotnie.

Adw. Chmurski: Proszę nam to powtórzyć.

Sw.: Często zdarzało się, że Kulski zwracał się do nas żeby rozpocząć jakąś akcję dwutorową dla uzyskania lepszych rezultatów.

On z GG bezpośredniego kontaktu nie miał. Te wszystkie sprawy, które dotyczył wspólnie zarządu miejskiego i komitetu, załatwialiśmy dwustronnie.

Adw. Chmurski: Ban dyrektor był łaskaw wspomnieć o swojej konferencji osobistej w Bochaczewie u oskarżonego Fischera. Chodziło o zwolnienie prof. ~~Kętrzyńskiego~~ Kętrzyńskiego.

Sw.: Nie, to było w Warszawie w listopadzie 1943 r.

Adw. Chmurski: Czy wolno prosić o przedstawienie przebiegu tej konferencji?

Sw.: Dokładnie dziś tego nie mógłbym odtworzyć, te rzeczy zatarły mi się w pamięci. Mogę przedstawić moje ogólne wrażenie.

10-ty dzień rozpraw

JL/SW

53

14/4

954

Przedstawiliśmy tę sprawę, oświadczył nam, że się nią zajmie.

Adw. Chmurski: Czy skutek był natychmiastowy czy późniejszy.

Sw. Machnicki: Zdaje mi się, że po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że prof. Kętrzyński został skreślony z listy zakładników, ale tego dokładnie sobie nie przypominam.

Adw. Chmurski: Pan dyrektor był w Pruszkowie we wrześniu 1944 r. Ewakuację Warszawy, ogłoszoną publicznie, nastąpiła 5 października.

Sw.: 2 października.

Adw. Chmurski: Częściowa, ale główna ewakuacja nastąpiła 5 października.

Sw.: <sup>została</sup> Podpisana umowa kapitulacyjna wieczorem 2 października, 3 października ukazało się w Warszawie i na podmiejskich terenach oświadczenie, że akt kapitulacyjny został podpisany. Już 4-go rozpoczął się exodus polskiej ludności z terenów kapitulacyjnych.

Adw. Chmurski: Panie dyrektorze, bardzo przepraszam, ale pan najoczywściej pomylił. Przecież myśmy przechodzi przez kapitulację Warszawy 2 października i przechodziliśmy exodus. Dnia 5 października ogłoszone zostało przez megafony, że w ciągu dwóch godzin ludność Warszawy ma się ewakuować. Sam to słyszałem.

Sw.: Nie byłem wtedy w Warszawie.

Prok. Pawicki: Chciałbym zwrócić uwagę...

Adw. Chmurski: Panie Prokuratorze, Pan wybaczy, ale ja nigdy a nigdy Panu nie przerwałem w ciągu tej całej rozprawy.

Przewodniczący: Świadek stwierdza, że nie był w Warszawie.

Wiadomo mu co było we wrześniu. 2 października była główna ewakuacja, poprzednio były częściowe. Chodzi o to, że Pan dyrektor

10-ty dzień rozprawy

JL/SW

965 5A

14/5

nie był w Warszawie, od września RGO przesiedliło się do Pruszkowa do października .

Swi. Machnicki: 7 października .

Adw. Chmurski: Kto wówczas występował w imieniu RGO w Pruszkowie.

Sw.: W stosunku do kogo?

Adw. Chmurski: Wogóle.

Sw.: Dawny Komitet Warszawski.

Adw. Chmurski: Pan dyrektor należał do Komitetu Warszawskiego.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów



10-ty dzień rozpraw.  
-----

Szaw. / MD.

65

966

15/1.

a pan dyrektor wspomniał, że jeżeli chodzi o Pruszków, te sprawy nie należały do jego kompetencji?

Sw.: W okresie od 16 września do 5 października byłem prywatnym człowiekiem, nie pełniłem oficjalnie żadnej funkcji, ponieważ Komitet Warszawski, który zresztą przetrwał w częściowym stanie na terenie dzielnicy kapitulującej, został nawet powołany specjalny zarząd, który przez ten czas prowadził Komitet. Dopiero 7 października został przeniesiony z Warszawy, część ~~został~~ została w Warszawie do końca października, - do Pruszkowa i wtedy ~~zabierał~~ objął swoje funkcje.

Adw. Chmurski: Kiedy?

Sw.: 6 czy 7 października.

Adw. Chmurski: Proszę wobec tego wyjaśnić, jak się przedstawia sprawa zabezpieczenia tej ludności Warszawy, która wynosiła paręset tysięcy osób, wobec nagłego nakazu ewakuacyjnego. Proszę uprzytomnić sobie - ewakuacja Warszawy nastąpiła w drobnej części przed 5 października, bo ludność nie chciała się ruszać, była do Warszawy przywiązana, wolała zginąć w gruzach. Ludność nie myślała, nikt nie wiedział o tym, że cała ludność Warszawy ma być ewakuowana. Jakże się sprawa przedstawiała z zabezpieczeniem tej ludności przed głodem, jeżeli 5 października przyszedł rozkaz przez megafon w ciągu 2-ech godzin ludność ma opuścić Warszawę, czy można było, po ludzku sądząc zabezpieczyć tę ludność pod każdym względem, tę ludność, która była męczennikami poprostu?

Sw.: Nie, można było!

Adw. Chmurski: I czy można jakkolwiek innej władzy, jak tylko władzę, która wydała rozkaz ewakuacji przypisać odpowiedzialność?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie. Kwestia ustalenia odpowiedzialności nie należy do świadka.

10-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

56  
9/17

15/2.

Adw. Chmurski: Świadek oświadczył, że odpowiedzialność spoczywa na władzach niemieckich.

Sw.: Na zapytanie jednego z sędziów, jak wygląda obóz w Pruszkowie odpowiedziałem, że nie wyglądał zupełnie. To była rzecz nie przygotowana.

Adw. Chmurski: Ale RGO była powołana, żeby zorganizować wyżywienie i pomieszczenie. Nie mogła tego zrobić, ale czy władze dystryktu mogły coś zrobić?

Sw.: Jeżeli chodzi o sam początek, powstanie obozu w Pruszkowie, zdaje się, że powstał, o ile się nie mylę, w końcu sierpnia, już 2 września cała Starówka i część centrum Warszawy była ewakuowana. ~~XXXXXXXXXXXX~~ Opiekę nad obozem objął lokalny komitet pruszkowski, o tym mówiłem, podnosiłem jego wielkie zapiski i komorowski komitet. Jeżeli chodzi o kuchnię, to, jak mówili ludzie, którzy stamtąd przychodzili i jak miałem możliwość sam się przekonać, to te zupy były względnie znośne.

Adw. Chmurski: Doskonale!

Sędzia Rybczyński: Z tego wynikałoby z ogólnego tenoru oświadczenia pana, że jednakże władze niemieckie poczuwały się do pewnej odpowiedzialności, że stan i sanitarny i porządkowy obozu pruszkowskiego?

Sw.: Tego nie mogę powiedzieć.

Sędzia Rybczyński: To proszę mi powiedzieć, czy panu jest wiadomym, że byli zaproszeni przedstawiciele .... Jadwiga Kiełbasińska Tyszko i inni i że dano im deklarację do podpisania, mającą stwierdzić, że warunki w obozie są zupełnie dobre ....

Sw.: Przypominam sobie, że tego rodzaju enuncjacja ukazała się w prasie, ale to były rzeczy, które się spotkały z najbardziej negatywną opinią, były wymuszone.

10-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

57  
GWS

15/3.

Sędzia Rybczyński: Ale dlaczego wymuszali?

Sw.: Teraz sobie przypominałem - To było jednocześnie z przyjazdem do Warszawy Wyssa.

P.Kiełbasińska nie miała nic wspólnego z tą organizacją, poza miejscowymi organizacjami dobrowolnymi, cała masa ludzi, kto w Boga wierzy, zakładała te opaski. Mieliśmy z tym dużo kłopotu, bo ci ludzie często robili rzeczy, niezupełnie odpowiadające zamierzeniom naszej instytucji.

Sędzia Rybczyński: A czy nie mówiono, że ta deklaracja odpowiada treści .... ?

Sw. Nie wiem.

Adw. Sliwowski: Pan dyrektor oświadczył na pytanie Trybunału, że jeżeli chodzi o Stadhauptmana i jego urząd, to ustosunkowanie do postulatów RGO było pozytywne, niemniej z postulatów, wypełnionych było tylko 20%. Jakie pan odniósł wrażenie, czy władze miejskie mogły je wszystkie wypełnić, czy nie, czy były skrepowane jakimiś wskazówkami władz wyższych, z którymi się musiały liczyć, w szczególności nawiązując do oświadczenia świadka co do gestapo.

Sw.: Trudno odpowiedzieć, przecież to była organizacja władz niemieckich tak swoista i tak trudno było się zorientować człowiekowi, stojącemu na boku, zdala od tego, gdzie się zaczyna czyja kompetencja, gdzie się kończy, tak, że mi trudno na to odpowiedzieć.

Adw. Sliwowski: Chodzi mi taką kwestię - pan wspominał o akcji interwencyjnej co do pomników. Nie wszystkie pomniki udało się ocalić, niektóre zostały zniszczone. Czy władze przedsięwzięły akcję brania odlewów z masy gipsowej z pomników, które miały być zniszczone, czy było to w porozumieniu z władzami niemieckimi?

10-ty dzień rozpraw.  
-----

Szaw. / mD.

969<sup>58</sup>

15/4.

Sw.: W porozumieniu. Kosztowało to dużo pieniędzy, w porozumieniu z polskim prezydentem Kulskim. Cała ta akcja zakończyła się w ten sposób, że kiedy oświadczone, że te cztery główne ~~kxxxixx~~ pomniki, o które walczyliśmy będą ocalone, zażądano podówczas złożenia ekwiwalentu w metalu. Wtedy p. Kulski zdobył, bo nie mógł z kasy oficjalnie dawać, specjalne środki drogą zbiórki ~~xxx~~ wśród osób posiadających i te pieniądze były przekazane personelowi, dwóm pracownikom Komitetu, którzy na czarnym rynku ten towar kupili i dostarczyli. To była rzecz poważna, około 200.000 złotych, na ówczesne czasy suma poważna.

Adw. Sliwowski: ~~xxxx~~ Chodzi mi o rzecz ostatnią - czy była jakaś akcja interwencyjna, odnośnie zachowania zbiorów Wilanowskich, jeżeli im drożko wywiezienie?

Biuro  
i Archiwizacji Dokumentów

16/1

270<sup>59</sup>10-ty dzień

Swd-Machnicki: Ta rzecz wchodziła w zakres komitetu powiatowego.

Adw.Węglinski: Czy pan dyrektor przypomina sobie, kiedy Warszawa otrzymała pierwszą faktyczną pomoc w towarach od Ameryki?

Swd.: Pierwszy transport przyszedł w miesiącu maju 1940 r. Przypominam sobie, że 4 kwietnia, datę tę pamiętam z innych względów, przy udziale Mac Donalda, jeszcze przed zatwierdzeniem statutu RGO, istniał komitet organizacyjny RGO, zebraliśmy się z przedstawicielami żydowskimi, ukraińskimi i innych mniejszosci dla rozdziału tych darów. Pierwszy transport przyszedł w maju. Był to transport bardzo poważny. Dzięki temu transportowi przez półtora roku zgóra kuchnie mogliśmy jako tako utrzymać.

Adw.Węglinski: Jak podzielono te towary?

Swd.: Była sytuacja tego rodzaju. Pierwsza propozycja wysunięta przez przedstawiciela niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, który przyjechał razem z Amerykaninem, była, żeby rozdzielić w stosunku do ilości ludności poszczególnych krajów narodowości. Wtedy wypadało: 76,7% ludność polska, 10,5% ludność żydowska i 7% ukraińska i inne mniejszosci. Wtedy ja zaproponowałem podniesienie dla ludności żydowskiej odsetka tego do 17%. Motywowałem to tym, że ludność żydowska, jako nierolnicza będzie miała większe trudności w przeżyciu jak ludność polska. Zresztą robiłem to w porozumieniu z przedstawicielami samopomocy żydowskiej. Mam pewne dokumenty z tego czasu. Ten udział podnieśliśmy na 17%.

16/2

941<sup>60</sup>10-ty dzieńAdw. Węglinski: I praktycznie dało to rezultaty?Swd. Machnicki: Tak.Sędzia Grudzinski: W okresie czasu 1939-40 czy świadek spotkał się z nazwiskiem szefa policji bezpieczeństwa, Meisingerem?Świadek: Jeżeli chodzi o ten odcinek, tutaj kontaktów nie miałem żadnych. Ja dwukrotnie byłem w Gestapo, ale nazwisk żadnych nie znam. Było to w roku 1941, w maju, kiedy aresztowano w ciągu jednej nocy nieżyjących już: prof. Rybarskiego, prof. Staniszkisa i gen. Szpakowskiego - pracowników RGO., ponieważ w gubernii oświadczone, że nic tu nie mogą powiedzieć. Interweniowaliśmy w Krakowie i w Gestapo warszawskim.Prok. Sawicki: Chcę nawiązać do mojego poprzedniego pytania. Czy pan dyrektor pamięta, że ludność <sup>żydowska</sup> do czasu pełnej likwidacji miała przydzielane sobie dotacje? Równoległa szła akcja biologicznego zniszczenia i dawania dotacji?Swd.: Wiem, jak to się odbywało, ponieważ do ostatniej chwili z komitetami żydowskimi w Krakowie i w Warszawie utrzymywaliśmy bardzo poważny kontakt.Prok. Sawicki: Czym pan tłumaczy tę dwutorowość? Czy tylko maskowaniem?Swd.: Przypuszczam, że tak.Prok. Sawicki: Pan mówił o dotacjach 4 milionów zł.Swd.: To był zupełnie drobny % w stosunku do wpływów podatkowych.Prok. Sawicki: Czy w sumach absolutnych nie może pan przypomnieć sobie, ile przed wojną i w czasie wojny szło na opiekę społeczną?

10-ty dzień

Swd. Machnicki: Nie wiem dokładnie, czy to było w roku 1942 czy 43, zdaje się jednak, że w 1943, ogólna suma dotacji przydzielonych przez władze okupacyjne na rzecz RGO wynosiła gotówkowe plus świadczenia towarowe przeliczone po cenach hurtowych - ceny kontyngentowe nie dałyby właściwego stosunku - 65 milionów złotych rocznie.

Prok. Sawicki: Jaki to był % w stosunku do wpływów podatkowych?

Swd.: Tego bałbym się powiedzieć. Nie pamiętam tych cyfr. Jeżeli sobie pan prokurator życzy, to mógłbym się o nie postarać.

Prok. Sawicki: Czy przy takich interwencjach RGO była mowa o pomocy dla obozów? Władze administracyjne, nie mówię kto poszczególne, dopuszczały was oficjalnie do pomocy dla obozów?

Swd.: Tak.

Prok. Sawicki: Zatem władze te wiedziały, że te obozy są.

Swd.: Naturalnie. Była akcja w tym kierunku, żeby przede wszystkim dowiedzieć się jakie obozy i gdzie są na terenie Niemiec.

Prok. Sawicki: Mnie chodzi o obozy na terenie GG.

Swd.: Każdy człowiek o tym wiedział.

Prok. Sawicki: Nie chodzi mi o każdego człowieka, tylko o tych urzędników administracji. Zdawaliście sprawozdania, które szły do władz administracji niemieckiej?

Swd.: Naturalnie.

16/4

62  
973

10-ty dzień

Prok. Sawicki: Tam było powiedziane, ile szło na zaopatrzenie obozu w Treblince, Majdanku, Oświęcimiu.

Swd. Machnicki: Naturalnie, były podane zupełnie scisłe cyfry.

Prok. Sawicki: Pan może stwierdzić oficjalnie, że sprawozdanie zawierało dane z użytych sum na pomoc obozom.

Swd. Machnicki: Absolutnie tak.

Przew.: Może pan ma w swoim posiadaniu statut RGO?

Swd.: Nie mam, ale się mogę postarac.

Przew.: Bardzo proszę o nadesłanie go nam.

Osk. Fischer: Proszę, żebym mógł postawić kilka pytań do świadka.

Świadek oświadczył, że władze niemieckie w stosunku do niego zachowywały się poprawnie.

Swd.: Tak.

Osk. Fischer: Pytam się świadka, czy ja świadka nie prosiłem, ażeby mi zupełnie otwarcie i bez żadnych ogródek przy wszystkich swoich interwencjach u mnie informował mnie o stosunkach?



17/1.

MS/WO. 274<sup>CB</sup>

10-ty dzień rozpraw.

Świadek Machnicki: Tak jest. Było to na konferencji 24 grudnia 1943 r., kiedy przyjął nas, całą delegację oskarżony Fischer bez udziału innych osób ze strony administracji.

Osk. Fischer: Czy na mocy tego odbyła rozmów między panami z RGO i mną nie wytworzył się pewien stosunek zaufania?

Świadek: Tak.

Osk. Fischer: Czy panowie z RGO nie dziękowali mi za to, że ja moje obietnice zawsze będę wykonywał?

Świadek: Może w rozmowie jakiejś to było, ale nie przypominam sobie.

Osk. Fischer: Świadek oświadczył, że dopiero gdy policja uznana została za podległą mi, a więc w sierpniu 1943 r. lub w lipcu tego roku, ja jego interwencję co do zwolnienia uwzględniałem.

Świadek poprzednio podał pewien przykład, że po wielkich akcjach aresztujących w styczniu 1943 r. na mocy jego interwencji u mnie duża ilość jego współpracowników została zwolniona.

Świadek: Tak. To było. Ta to stwierdziłem.

Osk. Fischer: Ale to było dużo wcześniej, zanim jeszcze policja została mi podporządkowana.

Świadek: Tak, to było w styczniu 1943 r.

Osk. Fischer: Czy świadek może powiedzieć, kto był odpowiedzialny za kierowanie wykonaniem przepisów kapitulacji ze strony niemieckiej?

Świadek: Ja rozumiem, że generał von dem Bach.

Osk. Fischer: Czy świadek na temat ewakuowania przedmiotów codziennego użytku ze mną rozmawiał, czy też z Geiblem?

17/3.

MS/WO. <sup>64</sup>  
9/75

10-ty dzień rozpraw.

Świadek Macnicki: To było konferencja w Pruszkowie z udziałem oskarżonego Fischera. nie pamiętam dokładnie, czy 5 i 6, czy też 6 i 7 października. ~~xxxxxxkonferencja~~ został utworzony t.zw. cywilny sztab ewakuacyjny, na którego czele stanął urzędnik dystryktu dr Rodig i z nim już całą sprawę ostatecznie załatwiłem.

Osk. Fischer: Chciałbym tu powiedzieć, że ten sztab ewakuacyjny istniał już o wiele wcześniej.

Świadek: Możliwe, ale ja byłem wtedy odcięty.

Osk. Fischer: Ten sztab podlegał SS i Polizeiführerowi Geiblowi.

Świadek: To możliwe.

Osk. Fischer: Czy świadek może sobie przypomnieć, że ja na tym posiedzeniu w początku października w Pruszkowie zaproponowałem, że należy całą ludność Warszawy jeszcze raz wpuścić celem umożliwienia jej opróżnienia miasta z przedmiotów codziennego użytku?

Świadek: Wiem, że na tej konferencji o takiej koncepcji była mowa, nie mogę sobie jednak przypomnieć, ~~xxxxxx~~ z czyjej inicjatywy to wychodziło.

Osk. Fischer: Czy świadek może sobie przypomnieć kto zrobił propozycję o nominacji profesora Lorenza na przewodniczącego?

Świadek: W porozumieniu z nami oskarżony dr Fischer.

Osk. Fischer: Czy świadek przypomina sobie, że przy drugiej wizycie u dr. Wissa był także jakiś pan ze Szwecji?

Świadek: Przypominam sobie. To był b. konsul szwedzki w Gdyni pan Jönstern.

17/3.

MS/NO.

65  
976

10-ty dzień rozpraw.

Osk. Fischer: I że ta rozmowa miała miejsce u mnie w Sochaczewie?

Świadek Machnicki: Tak.

Osk. Fischer: - I że w tej rozmowie dr. Wiasa zaproponował, iż rozdział przesyłek Czerwonego Krzyża dla ludności ma mieć miejsce pod zarządem niemieckim, a ja sprzeciwiłem się tej propozycji i oświadczyłem, że to jest sprawa Polaków samych?

Świadek: Teraz nie mogę sobie tego uprzytomnić.

Osk. Fischer: Przy tej rozmowie oświadczyłem, że współpraca RGO ze mną zawsze była pełna zaufania i ścisła?

Świadek: Oczywiście, tego rodzaju oświadczenia niejednokrotnie miały miejsce.

/Z braku dalszych pytań Sąd zwalnia świadka/.

Prok. Sawicki: Ponieważ oskarżony twierdzi, że w roku 1943 miał taką rozmowę ze świadkiem, w której wezwał go, ażeby szczerze mówił o wszystkim, co się dzieje, chciałbym przedłożyć dokument z dnia 15 lutego 1943 r., raport miesięczny, w którym oskarżony stwierdza /dokument ten przedkładam na dowód, że oskarżony dobrze wiedział, że co się dzieje w Warszawie: "W Warszawie zostały kina i kościoły okrażone przez policję. Wszyscy Polacy zaaresztowani i wysłani do obozów koncentracyjnych". Pismo jest podpisane przez szefa propagandy dystryktu.